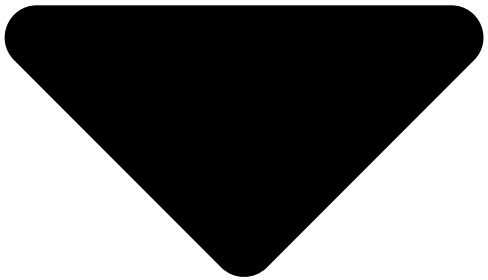
Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 280).

Copyright Mavientura Projects e.K> 20-go Lutego. Żywot świętego Nicefora, Męczennika. #4 | 1



Copyright Mavientura Projects e.K> 20-go Lutego. Żywot świętego Nicefora, Męczennika. #4 | 2

Zbawiciel świata głosił taką naukę przeciwko gniewowi: „Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu” (Mat. 5, 21.22), a Apostoł Jakób pisze w swym liście: (2, 13) „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni.“ Żywot świętego Nicefora w zupełności słowa te potwierdza.

W drugiej połowie trzeciego wieku żył w mieście Antyochii ziemi Syryjskiej pewien człowiek bez wysokiej nauki i znaczenia, imieniem Nicefor. Zaprzyjaźnił on się z pewnym kapłanem, któremu imię było Saprycyusz, tak dalece, że się jak dwaj bracia kochali. Ludzie patrząc na taką miłość, mawiali: iż ich jedna matka zrodzić musiała. Cieszyli się chrześcijanie z tego, bo to było pięknym, naśladowania godnym przykładem.

Ale piekło zgrzyta na miłość, drży przed potęgą jedności w Chrystusie, dlatego wszędzie, gdzie taka święta jedność panuje, sieje niezgodę, rozdwojenie i tem samem zgorszenie. Z nieznanych powodów zawrzała między Niceforem a kapłanem Saprycyuszem śmiertelna nienawiść. Nicefor wspomniawszy na słowa Zbawiciela, upokorzył się i na wszelki sposób starał się o pojednanie. Pierwszym krokiem jego było, że prosił krewnych Saprycyusza o pośrednictwo, nie chcąc osobiście przed nim stawać, aby go już to widokiem swej osoby, jużto nierozważnem słowem zamiast przejednać, raczej więcej jeszcze nie rozdrażnić. Ale ów kapłan o pojednaniu ani słuchać nie chciał. Nicefor się zasmucił, lecz nie przesłał przez znajomych i przyjaciół Saprycyusza prosić o przebaczenie, wszakże na próżno. Pomodliwszy się więc, poszedł osobiście do niego, a padłszy mu do nóg, zaklinał go na sprawiedliwość Boga i miłosierdzie Jezusa, lecz wszystko było na próżno.

Tymczasem nadszedł rozkaz od cesarza Waleryana, aby chrześcijan prześladowano. Saprycyusza też jako jednego z pierwszych pojmano i stawiono przed sąd. Odważnie i z wesołą twarzą wyznał Saprycyusz, że jest chrześcijaninem i nigdy fałszywym bogom kłaniać się nie będzie. „Jak się nazywasz?“ — zapytał starosta. „Saprycyusz!“ „Co za urząd piastujesz?“ — pytał dalej urzędnik. „Jestem chrześcijaninem — odparł Saprycyusz — to zapewne wystarcza.“ „O i bardzo wystarcza — powiedział na to szyderczo starosta — ale czem jesteś pomiędzy chrześcijaninami?“ Jestem kapłanem — odpowiedział Saprycyusz. „Wiesz — rzecze na to starosta — że nasz najjaśniejszy cesarz rozkazał, aby wszyscy chrześcijanie naszym bogom się pokłonili, w przeciwnym razie wzięci będą na męki, a nawet na śmierć skazani.“ Słowa te nie ustraszyły Saprycyusza, odrzekł bowiem z godnością: „Dla nas chrześcijan jest Jezus Chrystus najwyższym Panem, Królem i Cesarzem. Obyście i wy bałwochwalcy, którzy kłaniacie się nie Bogu żywemu, ale drzewu lub kamieniowi, wnet przyszli do poznania prawdy i rzucili niecne bałwochwalstwo!“ Za to męczono go straszliwie na torturach. Mężnie znosił kapłan okropne męczarnie i wołał na sędziego: „Ciało jest w twej mocy, ale duszy mojej nic uczynić nie możesz; Jezus tylko, Odkupiciel mój, ma moc nad nią!“ Rozgniewany sędzia skazał go więc na śmierć przez ścięcie mieczem. Saprycyusz z radością wysłuchał tego wyroku śmierci i z rozpromienioną twarzą szedł na miejsce stracenia.

Nicefor znajdujący się pomiędzy widzami, sądząc, że ta chwila będzie najdogodniejszą, przecisnął się naprzód, padł na kolana i zawołał: „Szczęśliwy Męczenniku Chrystusa, przepuść mi, jam zgrzeszył przeciw tobie!“ Saprycyusz odwrócił się jednakże od niego i poszedł dalej z oprawcami. Westchnąwszy Nicefor, podniósł się, pobiegł naprzód boczną ścieżką i znowu na kolanach ze łzami zawołał: „Zaklinam cię na twe chwalebne wyznanie Chrystusa, zmiłuj się i przepuść mi!“ Saprycyusz ani nie wejrzał na niego, a oprawcy śmiejąc się, mówili: „Nierozumny! co ty go prosisz o przebaczenie, kiedy on za godzinę

umrze i nie będzie ci mógł szkodzić!“ Na samem miejscu stracenia jeszcze po raz trzeci Nicefor błagał — ale napróżno.

Wtedy Bóg okazał Swą karzącą sprawiedliwość i odjął nieprzebłaganemu kapłanowi łaskę korony męczeńskiej. Gdy bowiem oprawcy kazali mu uklęknąć, aby cios śmiertelny odebrał, począł się trząść i zawołał: „Stójcie, pokłonię się bogom!“ Gdy Nicefor te straszliwe słowa usłyszał, zawołał nań ze łzami: „O bracie, nie czyń tego, abyś Jezusa, twego Zbawiciela się zaprzał; nie odrzucaj korony męczeńskiej, na którą przez twe odważne wyznanie i męki zasłużyłeś.” Ale było to już za późno, bowiem zaprzania się Chrystusa cofnąć już nie było można, a zresztą Saprycyusz tak był stałym w swem bluźnierstwie, jak przedtem w wyznaniu Chrystusa. Nicefor przejęty świętym zapałem, w celu publicznego zadosyćuczynienia za zelżywość wyrządzoną Chrystusowi, zawołał: „Jam także chrześcijanin, wierzę i wyznaję, że Jezus Chrystus, którego ten oto tam wyznał, a teraz się zaprzał, jest jedynie prawdziwym Bogiem, Panem Nieba i ziemi; straćcie mnie mieczem, zamiast jego!“ Ponieważ oprawcy bez rozkazu sędziego tego uczynić nie mogli, przeto starszy wojskowy udał się do cesarskiego starosty z oznajmieniem, co zaszło. „Saprycyusz chce bogom się pokłonić — rzekł — ale jest tam Nicefor, który głośno wyznaje Chrystusa.“ „Niech się zaraz bogom pokłoni! — krzyknął starosta — a gdy tego nie uczyni, niech umrze śmiercią, jaką miał umrzeć Saprycyusz.“ Tak więc starosta rozporządził, aby Saprycyusza puszczono na wolność, a Nicefora żeby ścięto, jeśli natychmiast bogom się nie pokłoni. Nicefor zaręczył, że tego nigdy nie uczyni, ukląkł i odebrał śmiertelne cięcie w roku 258 czy też 259. W ten sposób otrzymał potrójną koronę: męczeństwa, pokory i pojednania.

Nauka moralna.

Czego nas uczy opisane zdarzenie? Najprzód poznajemy z niego, jak głęboko nienawiść w sercu zakorzenić się może, jeśli zgoda zaraz nie następuje. Im dłużej z pojednaniem się czeka, tem trudniej podać rękę do zgody, i tem bardziej serce staje się zatwardziałem na głos miłości. Dlatego też Pismo święte nas napomina, aby słońce nie zachodziło nad zagniewanemi głowami naszemi i abyśmy natychmiast byli gotowymi do pojednania. Dalej poznajemy, jak brzydkim i karygodnym jest grzech zawziętości, mianowicie dla chrześcijanina. Zbawiciel uczy nas przez przykłady, że trzeba kochać nieprzyjaciół; nakazuje On nam przebaczać tym, którzy nas obrażają; sam bowiem przebaczył najstraszliwsze zelżywości i codziennie nam przebacza, gdy ze skruszonem sercem udajemy się do Niego z prośbą zawartą w Modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Jak to brzydko, jeśli mimo tego nie przebaczymy i pozostajemy nieprzejednanymi! A jednak taką zawziętość napotykamy u wielu chrześcijan, nawet u takich, którzy innym obowiązkom chrześcijańskim starają się zadosyć uczynić i chcą żyć pobożnie i cnotliwie. Zawziętość Saprycyusza niechaj nam będzie ostrzegającym przykładem. Natomiast szlachetny czyn Nicefora w staraniu się o pojednanie zachęca nas do naśladowania. „Jeśli nic odpuścicie ludziom: ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.“ (Mat. 6, 15).

Modlitwa.

O Panie i Boże mój, uznaję, iż brzydką i karygodną jest zawziętość. Chcę przeto wszystkim z całego serca odpuścić, którzy mnie obrazili. Chcę zapomnieć wszelkie urazy, czy one są wielkie, czy małe i w moich myślach, mowach i uczynkach pokazać, że miłuję nic tylko moich przyjaciół, ale i nieprzyjaciół. Proszę Cię tylko o pomoc, abym takie uczynki, które dla natury ludzkiej są trudne, mógł z radością wypełniać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go lutego w Tyrusie w Fenicyi gromada Męczenników, których liczba jedynie wszechwiedzy Boga jest wiadomą. Śmierć męczeńską zadał im dowódca Veturius za czasów Dyoklecyańskiego prześladowania, atoli poprzednio cierpieli rozliczne katusze i męki. Nasamprzód ciało ich szarpano biczmi, następnie porzucono dzikim bestyom na pożarcie, które jednak ich nie tknęły, aż wkońcu powierzeni zostali płomieniom, gdzie też ponieśli okrutną śmierć. Chwalebne męczeństwo rzeczonej gromady zachęciło do zwycięstwa Biskupów Tyranniona, Sylwanusa, Pelsusa i Nilusa z Zenobiuszem, Kapłanem, którzy po chwalebnej walce razem z drugimi zdobyli sobie palmę męczeństwa. — Na Cyprze pamiątka św. Pothamiusza i Nemezyusza. — W Konstantynopolu uroczystość św. Eleuteryusza, Biskupa i Męczennika. — W Persyi dzień zgonu

św. Sadota, Biskupa z 128 towarzyszami, którzy wzbraniając się od pokłonienia słońcu, zdobyli sobie wspaniałą koronę zwycięstwa przez okrutną śmierć za panowania króla Sapora. — W Katanii w Sycylii uroczystość św. Leona, Biskupa, odznaczającego się cnotliwem życiem i cudowną działalnością. — Tego samego dnia uroczystosć św. Eucharyusza, Biskupa Orleańskiego, który tem więcej odznaczał się cudami, czem więcej nieprzyjaciele jego starali się go poniżyć nienawiścią i oszczerstwem. — W Tournay w Belgii pamiątka św. Eleuteryusza, Biskupa i Wyznawcy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related